

KS. JAN SZCZEPANIAK

MĘCZENNICY Z PRATULINA

Mieszkańców innych ziem polskich zadziwia widoczna żywotność niektórych parafii na Podlasiu. Liczba ministrantów i lektorów, ilość męskich Róż Różańcowych, frekwencja na niedzielnych mszach świętych, obecność znaków i symboli religijnych odróżnia te wspólnoty od wielu podobnych w Polsce. Wobec takich faktów samorzutnie pojawia się pytanie: dlaczego te wspólnoty są inne od pozostałych? Odpowiedzi należy szukać w przeszłości. Wszystkie te parafie wywodzą się ze wspólnot greckokatolickich włączonych siłą do prawosławia w 1874 r., przez trzydzieści lat broniących nadludzkim wysiłkiem swojej tożsamości katolickiej. Dopiero ukaz tolerancyjny z 1905 r. pozwolił im wrócić do Kościoła katolickiego. Z obawy przed kolejnymi represjami ze strony Rosjan przyjęli wówczas obrządek łaciński.

Czas rozbiorów Polski był końcem rozwoju Kościoła greckokatolickiego. Władze carskie nigdy nie ukrywały, że podejmą wszelkie możliwe działania, by zlikwidować katolicki Kościół obrządku wschodniego, powstały na terenie Rzeczypospolitej w wyniku unii brzeskiej. Dzieło likwidacji unii rozłożone było na wiele lat. Tempo i przyjęte metody zależały w dużej mierze od koniunktury politycznej. Działania zawsze były prowadzone metodami administracyjnymi, policyjnym i wojskowymi.

Likwidacja klasztorów i parafii unickich rozpoczęła się po pierwszym rozbiorze. Nie były to jednak działania zmasowane. Katarzyna II podjęła je jedynie po to, by stały się kartą przetargową w negocjacjach ze Stolicą Apostolską, zmierzających do uzyskania kanonicznych sankcji dla samowolnie powołanej przez nią diecezji mohylowskiej. Kiedy się to udało, po drugim rozbiorze, nie licząc się z opinią Rzymu i istniejącej jeszcze Rzeczypospolitej doprowadziła do praktycznej likwidacji unickiej struktury parafialnej na Ukrainie. Do prawosławia przyłączono wtedy ok. 4700 parafii, mających ponad 1,5 mln wiernych¹.

Panowanie Pawła I (1796–1801) i Aleksandra I (1801–1825) było dla unitów czasem wytchnienia. Zaprzestano administracyjnego nawracania na prawosławie. Do jedności Kościoła wróciła część duchownych i wiernych, uprzednio siłą zapi-

¹ H. Dylągowa, *Dzieje Unii Brzeskiej (1596–1918)*, Warszawa – Olsztyn 1996, s. 76–77.

sanych na prawosławie. W porozumieniu ze Stolicą Apostolską uporządkowano strukturę administracyjną. Potrzebom materialnym księży, którzy nie posiadali parafii, zaradzono przyznając im niewielką pensję rządową. W archidiecezji połockiej i diecezjach łuckiej, brzeskiej i litewskiej było wówczas blisko 1400 parafii, zamieszkałych przez 1,4 mln. wiernych².

Kolejny car, Mikołaj I, był zdecydowanym przeciwnikiem Kościoła katolickiego. Chciał doprowadzić do jego likwidacji. Łatwiejszym zadaniem wydawała się likwidacja Kościoła grekokatolickiego ze względu na obrządek wschodni. Akcję rozłożono na wiele lat. Jej początkiem było przekazanie w 1827 r. ministrowi oświecenia Aleksandrowi Szyszkowowi przez księdza unickiego Józefa Siemaszkę, asesora w departamencie unickim Kolegium Duchownego w Petersburgu, memoriału. Nakreślił w nim plan działań, jakie należy podjąć, by dokończyć zaczęte przez Katarzynę II dzieło włączenia Kościoła unickiego do Cerkwi prawosławnej. Zalecał on całkowite odcięcie Kościoła unickiego od Kościoła łacińskiego, by odsunąć od wpływów na duchowieństwo i wiernych Polaków i łacinników, oraz kasatę większości klasztorów bazylikańskich³. Propozycja ta zaowocowała konkretnymi decyzjami rządowymi. Utworzono dla obrządku wschodniego odrębne Kolegium Duchowne w Petersburgu. Zabroniono przyjmować do bazylianów łacinników, a tych którzy już w nim byli, nakazano opuścić zakon. Zlikwidowano dwie diecezje. Zmniejszenie ilości diecezji miało ułatwić obsadzenie ich księżmi sprzyjającymi prawosławiu oraz oddalić duchowieństwo i wiernych od biskupa. Zakazano kształcić dzieci unickie w szkołach łacińskich. Zabroniono posyłać księży i kleryków na studia do Rzymu i na Akademię Duchowną do Wilna. Ponieważ, jak ogłoszono, brakuje środków do powstania unickiej szkoły wyższej, zaczęto wysyłać księży do prawosławnych akademii w Petersburgu i Moskwie⁴.

Z oficjalnym wystąpieniem przeciw unii czekano do śmierci większości biskupów unickich. Na ich miejsce mianowano biskupami zdecydowanych zwolenników prawosławia: Józefa Siemaszkę, Antoniego Zubkę i Wasyla Łużańskiego.

Władze rosyjskie i unicy zwolennicy przejścia na prawosławie starali się początkowo ukryć przed wiernymi i duchowieństwem parafialnym prawdziwy sens zarządzeń i reform. Początkowo wszelkie działania mające bezpośrednio doprowadzić do likwidacji unii tłumaczono jako działalność korzystną dla grekokatolików. Jej celem miało być oczyszczenie obrządku z naleciałości łacińskich. Urzędowo nakazano usunięcie organów, konfesjonałów i ławek z cerkwi. Wprowadzono ikonostasy. Zabroniono wystawiania Najświętszego Sakramentu w monstrancji i procesji eucha-

² Tamże, s. 77–82.

³ Tamże, s. 83; M. Radwan, *Carat wobec Kościoła grekokatolickiego w zaborze rosyjskim 1796–1839*, Lublin 2004, s. 115–116.

⁴ H. Dylągowa, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 83–86.

rystycznych⁵. Prawdziwe oblicze reform stało się widoczne dopiero w 1831 r. Wprowadzono wówczas do użytku wydrukowane w Moskwie prawosławne księgi liturgiczne. Duchowni odmawiający przyjęcia i korzystania z tych ksiąg byli wzywani przed oblicze biskupów i karnie umieszczani w klasztorach. Upór w niepoddawaniu się decyzji konsystorza prowadził do pozbawienia parafii i zesłania na Sybir⁶.

W 1838 r. rozpoczęto akcję podpisywania przez księży diecezjalnych i bazylianów aktu zjednoczenia. Mimo represji podpisało go 1305 księży i zakonników, a 593 odmówiło przejścia na prawosławie. Uwieńczeniem tych działań było podpisanie przez trzech biskupów unickich aktu soborowego zjednoczenia Kościoła unickiego z Cerkwią prawosławną. Dokonał się on 12 lutego 1839 r. w Połocku. Car Mikołaj I podpisał go 23 marca 1839 r. W efekcie tej decyzji na prawosławie siłą przepisano ok. 1,5 mln wiernych mieszkających w ok. 1470 parafiach⁷.

Nie wszyscy księża i wierni pogodzili się z tym faktem. Wielu nie uczęszczało do cerkwi. Nie przyjmowali sakramentów z rąk księży renegatów. By uniemożliwić im uczęszczanie do kościołów łacińskich, wymuszono na biskupach łacińskich wydanie zakazu udzielania sakramentów byłym unitom. Nie mogli również stać się ostoją dla prześladowanych unitów klasztorów łacińskie. Te po zdławieniu powstania listopadowego zostały w większości zlikwidowane.

Informacja o tym, co zdarzyło się na Litwie i Białorusi, dotarła do opinii międzynarodowej z dużym opóźnieniem. Dyplomacja i policja carska zadbały, by nie przedostały się na Zachód informacje o likwidacji unii metodami administracyjnymi. Postarano się również o to, by wiadomość o stosunkowo łagodnej formie obrony zastosowanej przez Stolicę Apostolską nie dotarła do rosyjskich poddanych⁸.

Po zniesieniu unii na tzw. ziemiach zabranych jedyną oficjalną strukturą unicką w Imperium Rosyjskim była podległa bezpośrednio Stolicy Apostolskiej diecezja chełmska, leżąca w Królestwie Polskim. Jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego Rosjanie podjęli działania zmierzające do jej kasaty. W 1861 r. unickie seminarium duchowne w Chełmie zostało podporządkowane Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, co było równoznaczne z utratą kontroli nad wychowaniem duchowieństwa przez biskupa chełmskiego.

Wprowadzenie i utrzymywanie przez kilka lat stanu wojennego wywołanego powstaniem styczniowym ułatwiło władzom carskim rozprawienie się z chełmskimi grekokatolikami. Preludium przyłączenia unitów do prawosławia stało się aresztowanie i wywiezienie do Wiatki sędziwego biskupa chełmskiego Jana Kalińskiego (23 września 1866). Administratorem diecezji został z nadania carskiego ks. Józef

⁵ Tamże, s. 83–84.

⁶ M. Radwan, *Carat wobec...*, dz. cyt., s. 161–171.

⁷ H. Dylągowa, *Dzieje...*, dz. cyt. s. 89.

⁸ Tamże, s. 90.

Wójcicki, oficjalnie przejmując władzę jako oficjał generalny. Od samego początku swoich rządów zaczął wydawać zarządzenia mające „oczyszczyć z naleciałości łacińskich” obrządek wschodni. Po doświadczeniach białoruskich dla nikogo nie było tajne, że jest to początek likwidacji unii. Ekskomunikowanie tymczasowego administratora przez papieża Piusa IX nieco ostudziły zapędy likwidatorów. W efekcie podjętych przez Rzym negocjacji z Moskwą udało się nominować nowego ordynariusza w osobie ks. Michała Kuziemskiego, oficjała lwowskiego. Dyplomaci papiescy sądzili, że umożliwi to uratowanie diecezji. Władze carskie miały nadzieje, że ten zdecydowany przeciwnik Polaków ostatecznie ułatwi im likwidację katolickiej diecezji chełmskiej. Przez trzy lata bp Kuziemski starał się lawirować pomiędzy wiernością Stolicy Apostolskiej a uległością rządowi. Ponieważ ostatecznie nie było to możliwe, w czerwcu 1871 r. złożył na ręce cara rezygnację z biskupstwa, bez powiadomienia o tym papieża, i powrócił do Lwowa⁹. Jego decyzja umożliwiła objęcie diecezji przez pochodzącego z Galicji administratora, ks. Marcelego Popieła, ostatecznego grabarza unii.

Usłużnym narzędziem w zniesieniu unii okazali się duchowni pochodzący z Galicji. Zdawali sobie z tego sprawę biskupi unicy oraz greckokatolicki metropolita lwowski Spiridon. Obydwaj skutecznie przeciwdziałali agitacji władz carskich wśród księży i kleryków nastawionych promoskiewsko, kuszonych urzędami i dobrymi beneficjami. Dopiero deportacja bpa Jana Kalińskiego umożliwiła przybycie księży z zaboru austriackiego. W latach 1866–1875 osiedliło się na Podlasiu 51 duchownych z Galicji. Od 1869 do 1875 r. święcenia otrzymało 60 alumnów urodzonych w Cesarstwie Austriackim. Ponieważ wyświęcenia tych alumnów odmówili biskupi z Galicji i Węgier, rząd posłużył się mieszkającym w Kijowie Bułgarem konsekrowanym w Rzymie na arcybiskupa unickiego dla Bułgarii. Zgodnie z obietnicą rządową ci duchowni obsadzili urzędy konsystorskie i dekanalne oraz otrzymali bardziej intratne parafie. Tylko dwóch z nich ostatecznie nie przeszło na prawosławie¹⁰.

Rozporządzenia konsystorskie zakazujące używania w cerkwiach języka polskiego, organów, odprawiania przejętych od łacinników nabożeństw paraliturgicznych, śpiewania kolęd nie były wykonywane dobrowolnie. Egzekwowano je najczęściej środkami administracyjnymi, nie cofając się przed użyciem siły. Opór unitów był powszechny. Nie pomagały kontrybucje, aresztowania opornych, rozłokowywanie wojska po wsiach¹¹. Niepiśmienni chłopci rozumieli, że działania te doprowadzą ostatecznie do usunięcia unii. Postanowili więc, często spotykając się w lasach dla

⁹ Tamże, s. 103–105

¹⁰ Tamże, s. 115–116.

¹¹ L. Wasilewski, *Dzieje męczeńskie Podlasia i Chełmszczyzny*, Kraków 1916, s. 18–20; „Zanim wróciła Polska”. *Martyrologium ludności unickiej na Podlasiu w latach 1866–1905 w świetle wspomnień*, wybór i oprac. T. Krawczyk, Warszawa 1994, s. 6–7.

omówienia sytuacji, nie wpuścić do cerkwi księży, którzy zaczęli wprowadzać zwyczaje i obrządy istniejące w prawosławiu. Kiedy nie było to możliwe, zaprzestawali uczęszczać do cerkwi. Nabożeństwa na modłę moskiewską wówczas ulegli zarządzeniom księcia odprawiali w pustych świątyniach¹².

Powszechnie stosując wspomniane wyżej szykany wobec opornych unitów, władze carskie nie cofnęły się przed użyciem siły w przypadku szczególnej determinacji wiernych. Wojsko, starając się wprowadzić do cerkwi księży-apostatów, użyło broni palnej w Zabłociu, Drelowie, Polubiczach i Pratulinie. Ponieważ na podstawie dokumentacji urzędowej jedynie w Pratulinie udało się ustalić nazwiska poległych (istnieją sporządzane wówczas metryki zgonu), wydarzenia w tej wsi stały się znakiem cierpienia podlaskich unitów.

Tragedia mieszkańców parafii w Pratulinie rozpoczęła się w 1873 r., w roku nasilających się prześladowań księży wobec księży diecezji chełmskiej, wiernych Stolicy Apostolskiej. W kwietniu tegoż roku parafię Neple opuścił ksiądz unicki. Konsystorz chełmski nazaczył na jego następcę duchownego prawosławnego. W tym samym okresie w sąsiednim Krzyczewie zainstalowano sympatyzującego z prawosławiem, pochodzącego z Galicji ks. Leontego Urbana. Z jakiegoś powodu wziął sobie za zadanie przeciągnięcie na prawosławie proboszcza pratułińskiego ks. Józefa Kurmanowicza. W tym celu zaczął odwiedzać Pratulim, nawet dwa razy w tygodniu. Równocześnie do wsi zaczęli przyjeżdżać urzędnicy rosyjscy z Janowa Podlaskiego. Chcieli wymóc na proboszczu usunięcie z cerkwi ławek i konfesjonalu oraz postawienie ikonostasu. Podobnie jak przy usuwaniu organów, uspokajali proboszcza i parafian, że rząd nie ma zamiaru siłą zaprowadzić w Pratulinie prawosławia, a jedynie oczyścić świątynię z naleciałości łacińskich. Niedługo później przekonali się unicy, że jest to kłamstwo. W połowie grudnia 1873 r. po liturgii niedzielnej odbyła się procesja według zasad obowiązujących w parafiach prawosławnych. Ksiądz wraz z niewielką grupą parafian, przy biernym oporze większości uczestników nabożeństwa, obszedł cerkiew od lewej strony. W czasie kazania po procesji ks. Kurmanowicz, płacząc, wyznał: „Wy jesteście owieczkami Chrystusa, a ja nie jestem godzien was paść. Duchowny z Krzyczewa ciągle mnie namawia do przejścia na prawosławie. Ja nie chcę więcej słuchać Krzyczewskiego popa i postanowiłem wyjechać do Krakowa. Wy dochowajcie wiary”¹³.

Na jego miejsce konsystorz chełmski wyznaczył administratorem parafii ks. L. Urbana. Parafianie z Pratulina, wiedząc, że od jakiegoś czasu w cerkwi w Krzyczewie sprawuje się obrządy zgodne z obrządkiem prawosławnym, nie mieli wątpliwości

¹² H. Dylągowa, *Dzieje...*, dz. cyt. s. 132–135.

¹³ K. Matwiejuk, *Pratulim. Narodziny dla Nieba Sług Bożych Wincentego Lewoniuka i XII towarzyszy*, Warszawa – Siedlce 1995, s. 133.

co oznacza dla nich decyzja renegatów ks. Wójcickiego i ks. Popiela, zarządców diec. chełmskiej. 3 stycznia 1874 r. po raz pierwszy miał odprawić nabożeństwo nowy administrator. Jak się spodziewano, poprowadził liturgię zgodnie z przepisami prawosławia. Ks. Urban od wzburzonego Daniela Karmasza, jednego uczestników nabożeństwa, usłyszał: „Tyś nie nasz pasterz, wynoś się od nas, wilku!”¹⁴.

Po zakończonym nabożeństwie parafianie zamknęli świątynię, zabrali klucze i postanowili nie dopuścić więcej do ołtarza proboszcza z Krzyczewa. Ten, wracając do domu, poinformował strażników w Bohukałach o wydarzeniach w Pratulinie. Ci natychmiast złożyli raport naczelnikowi powiatu konstantynowskiego Kutaninowi, mieszkającemu w Janowie Podlaskim¹⁵.

Tydzień później, 9 stycznia 1874 r., w godzinach popołudniowych naczelnik wraz oddziałem siedemdziesięciu kozaków zjechał do Pratulina. Na wieść o tym pod cerkwią zgromadziło się wielu parafian. Kutanin przekonywał ich, że powinni uznać za swojego duszpasterza ks. Urbana, przysłanego do Pratulina przez samego Najjaśniejszego Imperatora Rosji. W trakcie przemówienia nie skąpił pogroźek, że jeśli chłopci nie podporządkują się władzy, zostaną wszyscy zniszczeni. Zapowiedział, że wraz z wojskiem opuszcza wieś, ale za jakiś czas wróci, by przekonać się, czy chłopci przyjęli jego nakaz. Po odjeździe wojska zgromadzeni po zastanowieniu i dyskusji uznali, że pozostaną przy swoim zdaniu. Wydawało im się, że władze nie mogą katolikom przysłać prawosławnego księdza¹⁶.

26 stycznia 1784 r. we wsi zjawił się naczelnik wraz oddziałem kozaków pod dowództwem pułkownik Steina. Zebranych pod cerkwią chłopom zagroził, że zniszczy wszystkich, którzy stawią opór w przyjęciu nowego proboszcza. Nie robiąc sobie wiele z pogroźek naczelnika powiatu, unicy jasno powiedzieli, że nie dopuszczą, by prawosławny duchowny przez swą obecność i sprawowanie schizmatyckiej liturgii sprofanował świątynię katolicką. Naczelnik zdając sobie sprawę, że nie przekona wszystkich zebranych, zaproponował, by dalsze rozmowy prowadzić z wybranymi przez gromadę „mądrymi parafianami”. Urażeni propozycją unicy odpowiedzieli: „My wszyscy jesteśmy mądrzy. Potrafimy cierpieć i bronić naszej cerkwi”¹⁷.

Naczelnik powtórnie wezwał zgromadzonych pratulinian do oddania kluczy do cerkwi i plebani oraz rozejścia się do domu. Od przedstawiciela zdeterminowanych chłopów Daniela Karmasza usłyszał: „Panie naczelniku, gdyście zabierali nam organy z cerkwi, a myśmy ich wydać wam nie chcieli w obawie sprawosławnienia naszej świątyni, wtedy zaręczyłeś nam, że rząd nie ma zamiaru narzucać nam prawosławia, że chce tylko oczyszczenia naszej świątyni i wyrzucenia z niej organów.

¹⁴ Tamże, s. 134.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 135.

¹⁷ J. Pruszkowski, *Martyrologium, czyli męczeństwo Unii św. na Podlasiu*, cz. I–II, Woodbridge 1983, s. 99.

Powiedziałeś pan, że gdyby kto kiedy od nas lub od naszej cerkwi zażądał czegoś więcej, to wtedy możemy wszyscy, starzy i mali, wziąć kołki i za wieś przepędzić każdego, choćbyś nawet ty sam był tym wtrącającym się do naszej wiary i cerkwi. Tyś sam więc nas nauczył i upoważnił, że dziś stoimy w obronie naszej cerkwi i wiary, gdy nam przez popa schizmatyckiego chcecie narzucić prawosławie, a cerkiew świętą sprofanować. Dziś sądzisz, panie, swoją własną sprawę i swoje słowa. Nie wzięliśmy jednak z sobą kołków, jakeś to nam kazał, wolimy stać tu bezbronni, przy świętym progu naszej cerkwi¹⁸.

Usłyszawszy jasną deklarację ze strony zdeterminowanych chłopów, naczelnik chciał podważyć ich ducha oporu, wysyłając delegację obrońców cerkwi do Zabłocia i Drelowa, by zobaczyli, czym może się skończyć opór przeciw postanowieniom władzy. I ta propozycja spotkała się z odmową. „Po co mamy gdzieś chodzić i na cudzą krew patrzeć, niech lepiej stamtąd przyjdą i na naszą krew popatrzą, a przekonają się, że ten sam duch, co w nich mieszka, ożywia i nas, a ta sama wiara jak dla nich, tak zarówno i dla nas jest droga¹⁹”.

Kolejnym posunięciem naczelnika było wywoływanie z tłumu broniącego cerkiew znanego mu gospodarza z Derła Pawła Pikuły. Sądził on, że inteligentny i szanowany w okolicy gospodarz zrozumie dramatyzm sytuacji i przekona innych o konieczności podporządkowania się nakazom władz. Ten powiedział do naczelnika: „Chciałeś, panie naczelniku, abym nauczył lud, jak ma postępować. Dobrze więc, spełnię twoją wolę, lecz to co ja im powiem, oni wiedzą od dawna. Dla nas wszystkich jest tylko jedna droga, trzymać się silni naszej świętej wiary, cokolwiek się z nami stać może²⁰”. Następnie ukląkł i wyciągnął spod ubrania krzyżyk noszony na szyi. Skończył swoją mowę: „Przysięgam na moje siwe włosy i zbawienie dusz, tak jak pragnę oglądać Boga przy skonaniu, że na krok nie odstąpię od naszej wiary i żaden z moich sąsiadów tego nie powinien uczynić. Święci męczennicy tyle mąk ponieśli za wiarę, nasi bracia za nią krew przelali i my także będziemy ich naśladować²¹”. Słowa te nie mogły się podobać Rosjanom. Na rozkaz naczelnika żandarmi wyprowadzili go i aresztowali.

Zdając sobie sprawę, że naczelnik chce tym sposobem zastraszyć obrońców cerkwi oraz zmniejszyć ich liczbę, kolejni unicy nie zgodzili się na indywidualne rozmowy z naczelnikiem. Wyczerpawszy wszelkie możliwości nakłonienia unitów do zaniechania oporu, naczelnik oddał głos pułkownikowi Steinowi. Ten starał się przekonać obrońców, że ze wszystkich religii na świecie prawosławie jest najlepsze. Słyszac taką argumentację chłopci zapytali go, dlaczego sam jej nie przyjął, pozostając przy luteranizmie.

¹⁸ Tamże, s. 99.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 136.

²¹ Tamże, s. 137.

Ponieważ wszelkie namowy nie przyniosły rezultatu, Rosjanie postanowili siłą zająć cmentarz i cerkiew. Ponieważ wśród obrońców cerkwi znajdowało się dwóch byłych żołnierzy, przygotowania do ataku nie umknęły uwadze chłopów otaczających świątynię. Wspomniani chłopci, znający się na przepisach wojskowych, wiedzieli, że prawo zabrania żołnierzom wszelkiej brutalności. Jeden nich, Feliks Osypiuk, powiedział: „Wiemy, że według postanowienia cesarskiego nikogo bić nie wolno. Dlatego, jeśli napadać nas i bić będziecie, będziemy się bronić, czym kto może. Ale jeśli cesarz upoważni was do zabijania nas, lud gotowy jest zginąć za Boga i wiarę, i nie cofnie się ani kroku przed śmiercią”²².

Na rozkaz pułkownika wojsko ruszyło w stronę cerkwi, torując sobie drogę kołbami i bagnietami. Bici i kluci chłopci zaczęli się bronić, rzucając w żołnierzy kamieniami i wymachując w ich stronę kołkami. Opór chłopów zmusił Steina do wycofania poturbowanych żołnierzy z cmentarza²³.

Rozzłoszczony oporem pratulinian pułkownik nakazał stanąć wojsku w szeregu bojowym, rozwiniąc sztandary, nabić broń i zatrąbić na alarm. Zanim padł rozkaz do ataku na cmentarz, Daniel Karmasz, trzymający krzyż procesyjny, powiedział: „Odrzućcie wszystko, kołki i kamienie, pod kościół. To nie bitwa. To walka o wiarę i za Chrystusa! Ty, Łukasz Bojko, uderz w dzwony”²⁴. Usłyszawszy rozkaz do szturmowania obrońcy klękali lub położyli się krzyżem, broniąc dostępu do cmentarza i zaczęli śpiewać: „Pod Twą obronę”, „Kto się w opiekę”, „Przed oczy twoje Panie”²⁵. Słychać było wołanie: „po trupach naszych przejdziecie do świątyni”²⁶. Widząc, że żołnierze nie dostaną się do cerkwi przez leżących i klęczących obrońców, pułkownik kazał odstać od ataku, cofnąć się i otworzyć ogień. Obrońcy wołali: „Dajcie nam taką samą śmierć! Umrzeć za Kościół i naszą wiarę – to nasze pragnienie i życie”²⁷. Pierwsze strzały pozbawiły życia Wincentego Lewoniuka z Worobina oraz trzymającego krzyż Daniela Karmasza z Łęgów. Zginął również Ignacy Frańczuk z Derła, który wziął krzyż z rąk umierającego Daniela Karmasza. Kule nie oszczędziły 19-letniego Aniceta Hryciuka z Zaczeppek, który znalazł się wśród obrońców cerkwi, bo przyniósł im jedzenie. Gdy wychodził z domu pod cerkiew, powiedział najbliższemu: „Może będę i ja godny, że mnie zabiją”²⁸. Jego ciało podniósł sąsiad Filip

²² Tamże, s. 138.

²³ *Likwidacja unii w Królestwie Polskim w świetle pamiętników Nikolaja Nikolajewicza Wilczaka*, [w:] „Zanim wróciła Polska”..., dz. cyt., s. 255.

²⁴ K. Matwiejuk, *Pratulin...*, dz. cyt., s. 138.

²⁵ *Informatio*, [w:] *Beatificationis seu declarationis martyrii Servorum Dei Vincentii Lewoniuk et XII sociorum in odium fidei, uti fertur, die 24 ianuarii a. 1874 in pago Pratulin e dioecesi Siedlcensi interfectorum. Positio super Martyrio*. Roma 1995, s. 82.

²⁶ J. Pruszkowski, *Martyrologium...*, dz. cyt., s. 100.

²⁷ Tamże.

²⁸ K. Matwiejuk, *Pratulin...*, dz. cyt., s. 138.

Geryluk. Pokazując je kozakom, zawołał: „Już narobiliście mięsa, możecie go mieć więcej, bo wszyscy jesteśmy gotowi umrzeć za naszą wiarę”²⁹. Chwilę po tym osunął się na ziemię ugodzony kulą. Zginął również Onufry Wasyluk. Kula ugodziła go w głowę i rozerwała czaszkę. Widziały to jego matka i żona. Matka oplakująca śmierć syna usłyszała od swojej synowej: „Matko, nie płaczcie swego syna, jak ja nie płaczę straty męża. Wszak on ani za zbrodnię, ani za występek został zabity. Owszem, cieszymy się, że poległ za wiarę. O, gdybym ja była godna umrzeć z nim”³⁰.

Zaprzestano strzelania dopiero wtedy, gdy kula zabiła jednego z żołnierzy stojącego po drugiej stronie cerkwi. Żniwo ognia było straszliwe. Zabito 9 osób, kolejnecztery zmarło w ciągu tej samej doby. Wśród obrońców świątyni doliczono się ok. 180 rannych. Mimo przerwania ognia ataku nie wstrzymano. Żołnierze porąbali ogrodzenie cmentarza, przy użyciu bagnetów i kolb dotarli do cerkwi. Otworzyli ją za pomocą siekier. Żyjących i rannych wywlekano poza cmentarz, wiązano i wrzucano do chlewów, które miały służyć za tymczasowe więzienie. Zabitych pozostawiono na cmentarzu przycerkiewnym.

Następnego dnia oddzielono zdrowych od rannych. Tych pierwszych pozostawiono pod zamknięciem, chorych odesłano do rodzin. Sprowadzeni lekarze i felczerzy musieli uciekać się do podstępów, by móc opatrzyć rany. Rodziny z obawy przed represjami ukrywały rannych. Świadkowie wspominali również, że wielu nie chciało się leczyć, by umrzeć i pójść w ślady zastrzelonych za wiarę³¹.

Z rozkazu władz ciał zastrzelonych nie oddano rodzinie. Sporządzono urzędowe akty zgonu i pochowano zabitych w obecności wojska i prawosławnych duchownych w nieoznaczonym grobie na starym cmentarzu unickim, oddalonym od cerkwi. Ziemię na grobie zrównano i udeptano, by zatrzeć ślady pochówku. Zginęli wówczas:

1. **Wincenty Lewoniuk** urodził się w 1849 r. w Krzyczewie. Wychowywał się pod opieką ks. Wasilewskiego, usuniętego z parafii za wierność unii. Przeniósł się do Pratulina w poszukiwaniu zarobku (pracował w majątku Woroblin, należącym do rodziny Bryndzów). Tu ożenił się i osiedlił. Według świadków podczas obrony cerkwi parafialnej pierwszy został ugodzony kozacką kulą.

2. **Jan Andrzejuk** urodził się 8 kwietnia 1848 r. (starego stylu³²) w Derle. Dwa dni później został ochrzczony i bierzmowany w Pratulinie przez ks. Michała Mazanowskiego. Ożeniony był z Maryną, z którą miał syna Nestora. Był śpiewakiem w cerkwi parafialnej. Idąc do Pratulina, żegnał się z rodziną, jakby ostatni raz ich widział. Ranny przy cerkwi, został przywieziony przez ojca do domu rodzinnego, gdzie zmarł.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, s. 138–139.

³¹ J. Pruszkowski, *Martyrologium...*, dz. cyt., s. 100.

³² Dalej: st. st. [przyp. red.].

3. **Konstanty Bojko (Boyczuk)** urodził się 25 sierpnia 1826 r. (st. st.) we wsi Derło. Następnego dnia został ochrzczony i bierzmowany przez ks. Michała Mazanowskiego. Mieszkał wraz z swoją żoną Anną i dziećmi we wsi Zaczopki. Z zeznań procesowych wiemy, że cieszył się u sąsiadów dobrą opinią.

4. **Łukasz Bojko** urodził się 29 października 1852 r. (st. st.) we wsi Zaczopki. Chrzest otrzymał następnego dnia w cerkwi pratułińskiej z rąk ks. Jana Żydowskiego, proboszcza w Krzyczewie i administratora w Pratulinie. Był kawalerem. We wsi Łęgi prowadził małe gospodarstwo. Z zeznań brata wiemy, że był człowiekiem religijnym i cieszył się dobrą opinią wśród ludzi. Zasadniczy wpływ na jego postawę miał Daniel Karmasz. Zginął w trakcie bicia w dzwony.

5. **Ignacy Frańczuk (Franczuk)** urodził się w 1824 r. w Derle. Ochrzcił go i bierzmował ks. Michał Mazanowski. Z żoną Heleną miał siedmioro dzieci. Przed wyjściem do Pratulina przebrał się w czystą bieliznę i ubranie, pożegnał się ze wszystkimi w przekonaniu, że do domu już nie wróci – jak zaświadczył syn. Zginął trzymając krzyż po śmierci Daniela Karmasza.

6. **Filip Geryluk (Kiryluk)** urodził się 26 listopada 1830 r. (st. st.) w Zaczopkach. Dwa dni później został ochrzczony i bierzmowany przez ks. Michała Mazanowskiego. Wraz z żoną Eufrozyną prowadził niewielkie gospodarstwo rolne.

7. **Maksym Hawryluk** urodził się 2 maja 1840 r. (st. st.) w Bohukałach. Dwa dni później został ochrzczony i bierzmowany przez ks. Michała Mazanowskiego. Mieszkał w Derle, gdzie wraz z żoną Dominiką i trójką dzieci pracowali na niewielkim gospodarstwie. Podczas obrony cerkwi został ranny w brzuch. Zmarł w domu.

8. **Anicet (Nikita) Gryciuk (Hryciuk)** urodził się w 1855 r. w Zaczopkach. Najmłodszy z zabitych. Przez otoczenie uważany był za człowieka spokojnego, pobożnego i kochającego Kościół. Został zabity strzałem w głowę.

9. **Daniel Karmasz (Karmaszuk)** urodził się 22 XII 1826 r. (st. st.) we wsi Przemieście Pratulina. Ochrzczony został przez ks. Michała Mazanowskiego, długoletniego plebana w Pratulinie. Ożenił się z Anną i wraz z nią utrzymywał się z pracy na własnym gospodarstwie we wsi Łęgi. Zgodnie z relacją syna należał do bractwa cerkiewnego i miał w parafii opinię człowieka pobożnego, roztropnego i życzliwego. To on organizował ludzi, by stanęli do obrony cerkwi przed zajęciem jej przez prawosławnego duchownego. Zginął trzymając krzyż w pierwszym szeregu obrońców.

10. **Konstanty Łukaszuk** urodził się w 1829 r. w Zaczopkach. Został ochrzczony i bierzmowany w Pratulinie przez ks. Michała Mazanowskiego. Wraz z żoną Gripą wychowywali siódmkę dzieci. Zmarł w domu z upływu krwi, raniony bagnetem.

11. **Bartłomiej Osypiuk** urodził się 3 września 1844 (st. st.) w Bohukałach. Dwa dni później ochrzcił go i bierzmował w cerkwi patułińskiej ks. Michał Mazanowski. Wraz z żoną Natalią mieli dwoje dzieci, syna i córkę. Świadkowie zeznali,

że cieszył się poważaniem wśród innych mieszkańców wsi, ponieważ był uczciwy, roztropny i pobożny. Prowadził wraz żoną niewielkie gospodarstwo. Zmarł w domu, ze świadomością, iż oddaje życie za wiarę, modląc się za swoich prześladowców.

12. **Onufry Wasiluk (Tomaszczyk)** urodził się w 1853 r. w Zaczopach. Był żonaty z Cecylią. Rodzice wykupili go z wojska, chcąc go ochronić przez rusyfikacją i przejściem na prawosławie. On był inicjatorem odparcia pierwszego ataku na cerkiew przy użyciu kamieni i kołków. Został zabity strzałem w głowę.

13. **Michał Hawryszuk (Wawrzyszuk)** urodził się w 1853 r. we wsi Olszyn. Zmarł we wsi Derło z ran odniesionych w Pratulinie³³.

Większość aresztowanych chłopów trafiła do więzień w Brześciu, Bielsku Podlaskim i Siedlcach. We wsi pozostawiono na utrzymaniu gminy trzy rotę piechoty. Mimo tych szykan opór pratuliniaków nie osłabł. Prawosławny proboszcz w najbliższą niedzielę usłyszał od zgromadzonych w cerkwi, gdy zbliżał się do ołtarza: „Wilku! Po coś tu wszedł do naszej owczarni! U nas są klucze do świątyni, a ty włazłeś tu jak złodziej i wyłamałeś drzwi jak zbójca. My nie owce twoje, a ty nie nasz pasterz! Daj nam pokój, prosimy cię w imieniu ojców i dzieci naszych, w imię krwi męczenników naszych, pójdz sobie precz z naszej świątyni, zostaw nas samych”³⁴.

Przez następne dwa lata siłą starano się wyperswadować mieszkańcom Pratulina i okolicznych wsi należących do pratulinińskiej parafii przywiązanie do Stolicy Apostolskiej. Bito i aresztowano opornych. Często we wsi zjawiał się naczelnik powiatu i osobiście bił opornych unitów. Konfiskowano im ziemię i wywożono na Syberię. Parafia została zmuszona do zapłacenia 4 tys. rubli kontrybucji³⁵. Pieniądze uzyskano ze sprzedaży na licytacji wszystkiego, co znaleziono w domach pratuliniaków i co przedstawiało jakąkolwiek wartość³⁶.

Wydarzenia te nie powstrzymały likwidatorów unii. Bojąc się opinii międzynarodowej, zrezygnowało z odgórnego aktu likwidacji unii. Chcąc zachować pozory dobrowolności, do Cerkwi prawosławnych przyłączano poszczególne parafie. Pierwszy taki akt miał miejsce 24 stycznia 1875 r. Białej Podlaskiej. Na prośbę duchowieństwa i wiernych (wystarczyło kilku chętnych) do prawosławia przystało 45 parafii. Podobne wydarzenie miało miejsce w Janowie Podlaskim 6 kwietnia 1875 r. Dotyczyło one kolejnych 37 wspólnot parafialnych. Katedralne duchowieństwo w Chełmie poprosiło o przyjęcie do Cerkwi prawosławnej 18 lutego 1875 r. Oficjalny akt apostazji odbył się 23 marca 1875 r. Pozostałe parafie zostały włączone do prawosławia 25 maja 1875 r. w Hrubieszowie i 27 maja 1875 r. w Zamościu.

³³ *Informatio...*, dz. cyt., s. 93–119; H. Dylągowa, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 168–173; K. Matwiejuk, *Błogosławieni Męczennicy Podlascy (Pratulini, 24 I 1874 – Rzym, 6 X 1996)*, Siedlce 1997, s. 47–53.

³⁴ J. Pruszkowski, *Martyrologium...*, dz. cyt., s. 101.

³⁵ L. Wasilewski, *Dzieje męczeńskie Podlasia i Chełmszczyzny*, Kraków 1916, s. 22.

³⁶ J. Pruszkowski, *Martyrologium...*, dz. cyt., s. 102.

Unicka diecezja chełmska przestała istnieć. Przyjęte parafie zostały wcielone do przeorganizowanej diecezji prawosławnej chełmsko-warszawskiej³⁷.

Mimo intensywnych zabiegów władz pamięć o zabitych w Pratulinie nie zagięła. Cała społeczność katolicka Podlasia i Polski uważała ich za męczenników. Dając wyraz powszechnej wierze, w okresie międzywojennym rozpoczęto starania o wyniesienie męczenników pratulinińskich na ołtarze.

Proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym rozpoczął się w 1938 r. na polecenie ordynariusza diec. siedleckiej bp. Henryka Przeździeckiego. Ustanowił on Diecezjalny Trybunał Kanoniczny i powołał na postulatora mieszkającego w Rzymie franciszkanina o. Wojciecha Topolińskiego³⁸. Sędziowie trybunału przesłuchali wówczas 24 świadków, braci, dzieci, krewnych oraz sąsiadów męczenników³⁹.

Wydarzenia wojenne i przejęcie władzy przez komunistów spowodowały przerwanie prac. Na nowo zostały podjęte w 1964 r. na polecenie bp. Ignacego Świrskiego. Postępowanie diecezjalne zakończono w 1965 r. i zebraną dokumentację przesłano do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. Urzędnicy Kongregacji uznali, że przesłane materiały nie są kompletne. Brakowało w nich materiałów urzędowych mogących poświadczyć, że zastrzelenie broniących cerkwi unitów nie było efektem konfliktów politycznych lub narodowych, ale wyłącznie religijnych – wpływających z nienawiści do Kościoła katolickiego.

Dopiero zmiana sytuacji politycznej w 1989 r. pozwoliła na dotarcie do archiwów zagranicznych, szczególnie rosyjskich. W efekcie pogłębionej korekty michalita ks. dr Marian Babula przygotował *Positio*, które przekazano w 1995 r. Kongregacji Spraw Kanonizacji w Rzymie. Przekazano też Janowi Pawłowi II list podpisany przez biskupów polskich w Szczecinie w czerwcu tegoż roku, zawierający prośbę, by sprawa męczenników z Pratulina mogła być rozpatrzona w trybie nadzwyczajnym. Biskupi pragnęli, by akt beatyfikacji mógł się odbyć w roku jubileuszowym 400-lecia zawarcia unii brzeskiej. Podobne prośby skierowali do Stolicy Apostolskiej biskupi grekokatolicy z Przemyśla i Lwowa oraz wyżsi przełożeni zakonów męskich.

Po rozpatrzeniu sprawy pozytywną opinię o męczeństwie Wincentego Lewoniu-ka i 12 towarzyszy wydały Komisja Teologów (26 stycznia 1996 r.) oraz Komisja Kardynałów (16 kwietnia 1996 r.). 24 czerwca 1996 r. odbyło się czytanie przed papieżem Janem Pawłem II „Dekretu o męczeństwie Sług Bożych z Pratulina”. Ojciec Święty zatwierdził Dekret. Ponieważ aktem tym zakończono postępowanie kanoniczne, nic już nie stało na przeszkodzie, by uroczystie ogłosić fakt beatyfikacji. Stało się to 6 października 1996 r. w rocznicę ogłoszenia unii brzeskiej⁴⁰.

³⁷ H. Dylągowa, *Dzieje...*, dz. cyt. s. 146–157.

³⁸ K. Matwiejuk, *Błogosławieni...*, dz. cyt., s. 40.

³⁹ *Summarum*, [w:] *Beatificationis...*, dz. cyt., s. 1–204.

⁴⁰ K. Matwiejuk, *Błogosławieni...*, dz. cyt., s. 40–43.